

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Sobota, 23 listopada 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanna i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 listopada.

Ostatnie sprawozdanie Wissmanna.

Pomiędzy wczorajszymi telegramami podaliśmy depeszę berlińską nadzwyczajnej wagi — według której za dwa już tygodnie Stanley, Emin pasza, Casati wraz z resztą towarzyszących cało i zdrowo staną w Zanzibarze. Wiadomość ta, podana przez kapitana Wissmanna, a publikowana przez berlińskiego „Reichsanzeigera“, stoi w bezpośrednim związku ze sprawozdaniem, które naczelnik niemieckiej wschodnio-afrykańskiej wyprawy wysłał do kanclerza na dniu 13 października.

W sprawozdaniu tym zaznacza kapitan Wissmann nasamprzód, że z pomocą wernego kacyka Kingo (będącego śmiertelnym wrogiem szeka Buszirego) udało mu się pobić na głowę połączony zastęp arabskich i krajowych powstańców — poczem wielkim trudem udał się w kierunku ku Mukondokwie, gdzie stanął na dniu 5 października.

Tutaj dłuższy czas obozował Busziri, zanim wykonał napad na niemiecką stację Mpwapwe.

Wissmann z listów, jakie wystosował angielski misjonarz do Mpwapwy do porucznika Giesego (naczelnika pobliskiej niemieckiej stacji, którego ztamtąd wypędził Busziri) dowiedział się o napadzie Buszirego na Mpwapwę i o spaleniu zabudowań tamtejszej angielskiej misji. Misjonarzy nie zdołał jednak pochwytać Busziri, bo schronił się on do dystryktu Ugogo — a broni palnej, którą uciekający porucznik Giese przekazał kacykowi murzyńskiemu Chipangilo, ten ostatni żadną miarą wydać nie chciał arabskiemu szekowi.

Poinformowawszy się w ten sposób o położeniu rzeczy w osadzie Mpwapwie, podał Wissmann tamdatą i na dniu 12 października, a więc w tydzień po przybyciu do Mukondokwy, znalazł się już na miejscu.

W istocie znalazł on wszystkie zabudowania misyjne jako i zabudowania stacji niemieckiej wraz ze zakładami ogrodowymi do szczętu zburzone. Tuż obok znajdowały się groby zamordowanych w obronie niemieckiej stacji dwóch żołnierzy; dla zastraszenia Arabów kazał Wissmann na miejscu, gdzie zamordowano owych żołnierzy powiesić trzech Arabów, którzy pochwytyani zostali przy szpiegowaniu — a którzy prócz tego mieli należec do zbrodni dokonanej na misjonarzach angielskich w dystrykcie Pugu.

Teraz następuje najważniejsza część sprawozdania:

Dnia 11 października przybyło do Mpwapwy czterech żołnierzy z oddziału Stanleja a jeden z wyprawy Emina paszy. Żołnierze ci na dniu 10 września opuścili byli Stanleja w miejscowości Usukumie nad rzeką Isangą (we wysokości 3 stopni i 30 minut) a następnie w przeciągu 33 dni przybyli do Mpwapwy idąc drogą przez Nindo, Uweriweri i północną część Ugogo.

Żołnierze owi oświadczyli Wissmannowi — że Emin pasza wraz z Casatim, stu sudańskimi wojownikami i mnóstwem krajowców — dalej zaś w ich tropy stanęli z 6 Europejczykami (niewątpliwi pp. Nelson, Jephson, Stairs, dr. Parke, Bonny i William) i 240 krajowcami z Zanzybaru znajdują się w pochodzie na Mpwapwę, dokąd przybyć muszą przed 20 listopada.

Według opowiadania wojowników Stanleja wraz z Eminem paszą po kilkakroć walczyli ze zastępami Mahdyistów, nacierającymi z południa — a pobijawszy je na głowę, mieli nawet zabrać wielki sztandar Mahdiego. Zastępy Stanleja i Emina obławowane są olbrzymimi zapasami kości słoniowej.

Większa część sudańskich wojowników Emina paszy domagała się powrotu ku ojczyźnie — nie zaś drogi na północ. Stacje angielskiego stowarzyszenia oddał Stanleja pod komendę dwóch egipskich oficerów. Owych pięciu żołnierzy Stanleja i Emina na zapytania kapitana Wissmanna nie umieli mu dostarczyć żadnych informacji co do położenia w Khartumie, Abisynii, jako i co do ruchów wszechstronnych przez plemiona Sentusi.

Z powyższemu sprawozdaniem łączy się następnie w sposób uzupełniający telegram podany przez nas w wczorajszym numerze „Kuryera“ a nie pozostawiający żadnej wątpliwości co do tego, że wkrótce już bohaterzy pionierzy cywi-

lizacy staną wraz z towarzyszami w Zanzibarze.

Telegramy.

Paryż, 21 listopada. Na wczorajszym naradzie ministrów oświadczył minister marynarki, że dla ochrony francuskich obywateli w Brazylii wysłano tamdatą pancernik. — Podsekretarz kolonii zapowiedział utworzenie stowarzyszenia ku budowie linii kolei w państwie Kougo — zaznaczając równocześnie, że ku wielkiemu niezadowoleniu kupców francuskich towary zagraniczne przesyłane przez Francję jako towar francuski importowane są do francuskich kolonii. Zbadanie sprawy tej polecił gabinet ministrowi finansów.

Wiedeń, 21 listopada. Poseł brazylijski urzędowo doniósł wczoraj hr. Kalnokiemu o proklamowaniu rzeczpospolitej brazylijskiej. Po wyborze prezydenta rząd wystąpi z okólnikiem w kwestyi uznania rzeczpospolitej przez mocarstwa.

Wiedeń, 21 listopada. Następca tronu rosyjski w ścisłym incognito ma jutro przejechać tutej do Petersburga.

Peszt, 21 listopada. W sejmie węgierskim zbitaj dziś p. Tisza skierowane przeciw niemu osobiste zaczepki, bionąc legalności zuzycia kredytu okupacyjnego. Sprawa monarska była w każdym razie karygodną, a monarcha również byłby żądał i pomniejszenia znieuwagi węgierskiego sztanaru. W końcu wskazał p. Tisza na ustawę z roku 1867 wypowiedziącą zasadę wspólności armii. — Hr. Karolyi przerywał mowę pana Tiszy, a skrajna lewica wszczywała bezustannie wrzawę.

Rzym, 21 listopada. Włoska rodzina krol-wska powróciła dziś do Rzymu.

Genua, 21 listopada. Na dworcu w Rapallo zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Kilka osób poniosło rany, ciężko uszkodzonym jest nadkonduktor a jeden z konduktorów legł trupem.

Carogrod, 21 listopada. Sultan kazał bić medale pamiątkowe na cześć tutejszego polity niemieckiej pary cesarskiej. — Odebrano prawo debitu pocztowego gazecie belgijskiej „Etoile belge“. — Rząd grecki zatwierdził nominację nowego posła rosyjskiego w Atenach, dotychczasowego radcy legacyjnego, p. Onou.

Waszyngton, 21 listopada. Okrety wojenne „Richmond“ i „Talapoosa“ pod komendą admirała Gillis otrzymały rozkaz niezwłocznego udania się do Brazylii.

Rio de Janeiro, 21 listopada. Rząd tymczasowy rozporządził zaprowadzenie prawa ogólnego głosowania.

Queenstown, 21 listopada. Doniesienia z Chin opisują straszny katastrofę powodziową w dystryktach rzeki Jantsekiang. Rzeka ta w dniu 11 października wystąpiła z koryta w dlugosci blisko 100 mil. Przeszło 1000 osób utonęło, a 15 tysięcy ludzi utracilo wszelkie sposoby do zycia. Żniwa są zupełnie zniszczone — a rzeka zburzyła nawet kilka portów.

Wybory.

Jutro, w sobotę, dnia 23 listopada od godziny 1/29 z rana do 2 po południu odbywać się będą wybory w ratuszu w sali reprezentacyjnej miejskiej na radnego w klasie I; naszym kandydatem jest radca sprawiedliwości p. Kazimierz Szuman.

Listy wyborców do Izby handlowej wyłożone są w lokalu Giełdy i wyłożone będą do dnia 26 b. m. włącznie. Ktoby z uprawnionych wyborców nie był do nich wpisanym, winien się o prawo swe wyborcze upomnieć.

1882 — a 1889.

Książę Bismarck interpelowany w sejmie i w parlamencie o zmianę swych zdań i przekonań, odpowiadał niejednokrotnie:

„Ozy Panowie chcecie, abym się w przeciągu lat 15 do 20 niczego nie nauczyli?“

Jest to widocznie także właściwością „Orędownika“, że się ciągle uczy, dla tego bardzo często zmienia zdanie swoje.

Wiadomo, że „Orędownik“ w zesłym tygodniu wymierzył srogie gromy przeciw powiatowi wyrzykiemu, że kazał gospodarzowi Kopeckiemu zapytać wyborców,

po co mają składać pieniądze na cele wyborcze, kiedy panowie szlachty tylko tych pieniędzy nadużywają do tłumienia świadomości i samodzielności ludu polskiego, kiedy delegaci wyrzyscy wybierają do komitetu prowincjonalnego tylko samą szlachtę, albo agentów polityki szlacheckiej itd.

Prawda, że zebranie w Nakle wcale się do tych ojcowskich rad „Orędownika“ nie zastósowało, tak samo, jak wyborcy poznańscy, ale dobra chęć „Orędownika“ zawsze pozostanie godną zanotowania ku dalszej rzeczy pamiętacie.

Abym czytelnikom naszym jednakże przypomnieć, jak łaska „Orędownika“ na bystrym koniu jeździ, jak przedko zmieniają się jego zdania i poglądy — warto tu przytoczyć, co „Orędownik“ pisał przed 7 laty o powiecie wyrzykim i meżach tych samych, których dziś tak straszliwie berszta i od czi wyjmuje.

W numerze 141 z dnia 7 września w czwartek 1882 pisał „Orędownik“ setne komplementa powiatowi wyrzykiemu i panu Adolfowi Koczorowskiemu, którego dzisiaj ogłasza przeniewiercą idei narodowej. Czytamy tam, co następuje:

„W Wyrzysku na zebraniu wyborczym po raz pierwszy poruszono kwestyę warstw średnich w stosunku do warstw wyższych i do szlachty (uczynił to p. A. Koczorowski). Gdyby szlachta była chciała rychlej uznać dążności pisma naszego, byłibyśmy i my także inaczej tę rzecz traktowali. Ale „Goniec“ przez całe dwa lata nie-dwie numer za numer przedstawiał nas jako wrogów szlachty przy oklaskach gawiedzi intelektualnej i szlachty też, szczerze skundowany przez „Dziennik“ a od czasu do czasu popierał nawet przez „Kuryera“. Nie znajdując poparcia w szlachcie ani w inteligencji a zohydznani ustawicznie przez długie pisma, gdzie musieliśmy przecieć usadowić naszą myśl przewodnią i sama konsekwencya takiego położenia zniewalała nas zwrócić się wprost do mieszczan i gospodarzy, nie pytając, czy forma, w jakiej to czyniliśmy, znajdzie poklask u warstw wyższych, byleby nas tylko warstwy średnie zrozumiały.

„Orędownik“ pojmując bardzo dobrze całą trudność tej kwestyi i nigdy mu na myśl nie przyszło, aby sam mógł jej sprostać. Niech teraz wszystkie szlachta innych powiatów idzie za przykładem powiatu wyrzykiego, za przykładem pana Adolfa Koczorowskiego, niech zechce zrozumieć, że nie będzie dla nas ani przyszłości, ani nawet nadziei do przyszłości, jeżeli ona sama będzie ciągle dźwigała brzemień obowiązków publicznych, że część tego brzemienia trzeba także zwolna składać na mieszczan i gospodarzy — a praca około zabezpieczenia naszej egzystencyi pojździe i zgodniej i z lepszym uź dotąd skutkiem.“

Następnie potem druga korespondencya z Wyrzyska, z której się pokazuje, że do komitetu wybrano gospodarza Stefaniaka z Polanowa, że p. Adolf Koczorowski obrany komisarzem językowym na powiat wyrzyki, przemawiał do włościan i zwywał ich, aby pracując uczciwie i gorliwie, wyrastali na poważny zastęp, mogący z czasem zastąpić panów i szlachtę, aby uczyli się języka ojczystego, po polsku czytać i pisać, aby innym warstwom nie ustępowali w miłości wiary i ojczyzny, — aby dzielnym wyborcom waleńskim, których przy wyborach pokrzywdzono za okazaną stałość polską, przyszli w pomoc dobrowolnemi oli rami itd.

Tak było w Nakle we wrześniu roku 1882 i tak też pozostało aż do dnia dzisiejszego. W roku 1882 „Orędownik“ był bardzo zadowolony z powiatu wyrzykiego i publicznie to swoje zadowolenie manifestował. Nie szczędził też p. Koczorowskiemu dowodów swego uznania tak w piśmie samém, jak publicznie na zebraniach, n. p. w Górczynie w stodole p. Palacza, dokąd pan Koczorowski na wiec publiczny przypadkowo był przybył.

Teraz po latach 7 zmienilo się od razu wszystko. W czym szukać przyczyny takiej odmiany? Mybysmy pozwolili sobie polożyć tutaj nasze zapamiętanie: Oto dla tego, że przed 7 laty szło jeszcze „Orędownikowi“ o rzecz samą o rdzeń, o istotę tej sprawy. Dziś o rzeczy nie masz już mowy, teraz chodzi tylko o pozory sprawy a głównie o pierwszeństwo, de principatu: ustąpić, bo ja tam wleźć muszę.

Dopóki „Orędownikowi“ chodziło o rzecz samą, wtedy „Kuryer“ go popierał i przyjaciele naszego pisma niejednokrotnie jego żądania rozbieżeli i popierali —

a na onym wiecu z dnia 3 września w Nakle p. Koczorowski odczytał ustęp z artykułu „Orędownika.“

Teraz, kiedy „Orędownik“ pragnie tylko rozbić politykę dotychczasową, kiedy umie tylko wołać: nie dawajcie nic na wybory, nie chodźcie na zebrania przedwyb. rze, — kiedy organizować chce w Poznaniu jakąś agitacyą przeciw daniemu składek na cele wyborcze, dziś, kiedy swych kolegów w dziennikarstwie umie tylko żyć nazwą „agentów polityki szlacheckiej“, dzisiaj z nim nie wspólnego mieć nie można i publicznie takiej polityki wiehrzyielskiej wyprzedzić się trzeba, jak to uczyniono w Nakle i w Poznaniu.

„Orędownik“ już w roku 1882 tłómaczył się i uniewinniał z niefortunnej formy, jakiej częstokroć w obronie sprawy swęj używał; wtenczas wierzono w jego dobre chęci — dziś tak wyraźnie zdeklarował swe destruktywne zamiary, że dziś już nikogo na te plewy nie złapi.

Z naszej Programatologii.

(Studjum propedeutyczne z polityki.)

Napisł dr. W. t.

II.

Narody samodzielne, zorganizowane w państwa, póty mają racyą bytu, póki ich organizm przenikają twórcze idee, z góry czy z dołu biorące początek. Idee te mogą być „wielkie“, światobórze, światowładne, ale nie od ich zakroju i d leko sięgającej doniosłości zależy żywotność życia państwa. Nie wszystkim państwom i narodom idee takie przapać mogły w udziale; wiele jestestw politycznych bytuje bez nich, a jednak byt swój zachowują i utrwalic zdołaly na mocnej podstawie. Jak jednostki tak i narody — państwa, istoić mogą i na skromnej stopie bytu i funduszu duchowego. Niech się forma bytu ograniczy choćby czasowo na najelementarniejsze zadania, trwałość jego zależeć będzie od rozumnych pojęć, nadających tym formom duszę żywotną.

Póki naród jest samodzielnym, utatwioną jest w wysokim stopniu możebność rozbudzenia i rozszerzenia pojęć tych, nadających bytowi życie, bo samodzielnosc, choćby najkrótsza, nadaje przecież jakąś swobodę ruchu. Prawda, że i naród samodzielnym, używający do brodziejstw własnego państwowego organizmu, liczyć się musi do pewnego stopnia z danymi zewnętrznymi, a myśl, chęci, dążenia swoje stosować do warunków nie od niego samego zależnych, ale stórkó więcej utrudnia się zadanie utrzymania się przy własnym funduszu duchowym dla narodu, który samodzielnosc polityczną utracił i wcielony został do obcego organizmu, narodowo-państwowego.

Trudno i ciężko jednostce, która z samodzielnosci bytu, przejsze zmuszoną jest do stanu zależności, rozpatrzyć się w warunkach i danych nowego położenia; a co dopiero w wielkim społeczeństwie, wykołojonemu z własnej woli i sposobu myślenia, radzenia o sobie. Nie można się dziwić, jeżeli przejście takie i stan taki, prowadzą w tym razie do wielu i wielkich nieporozumień, starc i katastrof bolesnych. Co jednak wszystko razem świadczy, chociażby umiennie tylko i przezczają, że społeczeństwo, wyzute z form samodzielnosci, funduszu własnego duchowego nie jest. Położenie staje się tem trudniejszem, jeżeli społeczeństwo postradawszy organizm państwowy, liczyć się musi nie tylko z jednym, ale z kilkoma naraz żywotnemi organizmami politycznemi, ekonomicznemi, narodowosciami.

A w takim położeniu znaleźć imy się my właśnie, skoro ze stanu samodzielnosci sprowadzeni zostaliśmy do stanu zależności. Wyszliśmy po jakimś czasie z pierwszego osłupienia, poczeliliśmy kupic i kształtować myśli nasze. Wykazała się niebawem sprzeczność ich zasadnicza z warunkami rzeczywistości. A z dawniej programatologii w epoce upadku się ocknąwszy, prz-rzuciliśmy się w drogą ostateczną gwałtowę i czynną programatologii. Ale pojęcia, któremi nasz aparat myślenia operował gorączkowo, nie wzrosły na gruncie nowych danych rzeczywistych, lecz przeniesione były z gruntu straconego. Uspione tam, ocknęły się tu. Posiadając samodzielnosc, nie myśleliśmy, jakby myśleć należało społeczeństwu, zmierzającemu do pewnych, jasnych celów utrzymania się w bycie, a straciwszy ją, dopiero myśleliśmy i rozu-

mowaliśmy tak, jakbyśmy myśleć i rozumować byli powinni, posiadając niezależną, własną wolę. Przy samodzielności nie zdołaliśmy się utrzymać, a straciwszy ją, zdawalo nam się długo, że dosyć chcieć, żeby ją odzyskać.

Okolicznosci nie pozwalają nam rozczłonkować ogólnika tego i wykreślić we wszystkich konturach, wycieniować go we wszystkich przeciwieństwach. Zrozumiałym on jednak być może dla logiczniie wnioskujących umysłów, dla których rzeczywistość nie jest czynnikiem obietnym, albo mało znaczącym, dla których przeszlosć, terażniejszosć i przyszlosć razem wzięte, nie są chaotyczną mieszaniną, lecz ściśle się wiążą w łańcuch następstw syllogizmem dziejowym.

Z wywodu powyższego nie wynika bynajmniej, żeby społeczeństwo zależne pozbyć się musiało i wyrzec praw przeszlosci, a zarzucić wszelkiej samowiedzy, chęci i woli. Póki jest i żyje, ma ono prawo do używania i zużywania swych potęg duchowych; ale jeżeli chce, żeby używalność ta rozwijała się w zachowawczym a nie rozkładowym kierunku, stosować ją należy nadewszystko do danych terażniejszosci, do realnego stanu rzeczy. Chęci dobre, najszczytniejsze, nie znajdujące uwarunkowania w danych rzeczywistego stanu rzeczy, prowadzą tylko do samobójczych następstw.

Sto lat bez mała potrzebowaliśmy, żeby, nabłakawszy się myślą po najrozliczniejszych bezdrożach, rozpocząć nareszcie rozpatrywanie się w tej prawdziwie i dojsć do pierwszych jej pewników. Czy dosć wczesnie, czy za późno, nikt przysądzać nie może. Prawidlo filozofii zycia powiada: lepiej późno jak nigdy.

Przejaw ten a raczej wśród najmniejszej tragiki faktów dokonywujący się przełom myśli, rozpoczął się stanowczo dopiero po okropnym kataklizmie r. 1863. Kto na wypadki te patrzył okiem rozumu i ocenia je ze stanowiska rozumu, powiadać musi, że były one ostatecznym absurdem naszej porozbiorowej programatologii, opartej na pojęciach pogrobowych naszej niezależności. Absurd jest to stanowcza rogatka na drodze wszelakiego bytu. U niej albo koniec pochylsności i zupełne przeciwieństwo bytu, albo zwrot wsteczny czy uboczny do rozumniejszego bytu nowego. Złaje się, że dla nas wnikła z niego druga alternatywa. Za wszystkie śmiertelne klęski, przyniosł nam absurd ostatniego powstania tę jednę korzyść, że nas zbogacił o jedno pojęcie, do którego drogą dodatniego a spokojnego rozumowania dotąd nie zdołaliśmy. Jest to pojęcie ujemne, ale na gruncie rzeczywistości zrosło pojęcie naszej niemocy politycznej.

Biała temu co więcej chce jak może, zwłaszcza też na tak śliskim polu polityki. Bada społeczeństwo, które zamiary realne swoje obmierza nie wedle danych sił, ale wyłącznie wedle pragnień i porwołów serca. Nie dla tego biała, że nie osiągnie tego, czego nieroztropnie pragnie, ale dla tego że raczej nie stara się o to i nie osiągnie tego, co by osiągnąć mogło, gdyby swe siły zużywało roztropnie wedle możności.

Dziś tedy nareszcie, skąpawszy się po raz ostatni w martwym morzu krwi i lez, odstąpiliśmy od azardu, a przekonawszy się o własnej niemocy, powiedzieliśmy sobie stanowczo, że już samochcą do mocy apelować nie możemy.

Ujemna zdobycz tej programatologii naszej, dla tego mianowicie wyszła nam na korzyść, że pojęcia jej przeczenie, ustępując z widowni naszej duchowej, nie pozostawily po sobie próżni zupełnej, ale uknęły się tylko pojęciom żywotniejszym, które w obec tamtych ulegały zagłuszeniu i słabo tylko wybijać się mogły na czoło zbiorowego myślenia. Ze tłumione nie zm-rniały, świadczy to właśnie o ich własnej żywotności i o żywotności społeczeństwa. Niejednokrotnie cały ich zasób, cały przez nie z wielu lat uskarbiony drobek, za przewagą tamtych, rzucony został niebacznie na jedną kartę i zmariał, ale raz zaszczepione, odżywiały się następnie i znów odżywczo działac poczęły w zachowawczym dla społeczeństwa kierunku. Były to pojęcia tak głośniejsze u nas czasami pracy organiznej.

O tej pracy organicznej mówiono u nas, zwłaszcza też w dzielnicy pruskiej, do której następcie uwagi nasze przeważnie stosować się będą, jakoby o jakiejś świętości z zakłętego zamku. Potem i jej hasła, jeżeli nie poszły w poniewierkę, to ze wzrostem ogólnego pesymizmu,

Uczmy dzieci czytać po polsku!

przestają budzić zajęcie, ufność i wiarę. Dla czego tak się stało, pomówimy o tem niżej, tu nam zastanowić się należy nad „pracą organiczną“, jako historycznym czynnikiem naszej programatologii.

Organiczna praca jest to po prostu praca społeczna nad ustaleniem i wzmocnieniem podstaw bytu. Jest to wspólny rozwój wszystkich czynników społecznych narodu, dla stworzenia sobie po za, przed, czy pod bytem politycznym, zdrowego, samodzielnego bytu ekonomicznego i moralnego.

Praca taka kwitła u nas w całej pełni w dawnym królestwie kongresowym przed rokiem 1830. Była ona wynikiem naturalnym stosunków uporządkowanej państwowej organizacji, z której tamta dzielnica kraju przez szereg lat korzystała. Gdy się stosunki tamtejsze ze szkoda naszą odmienny, punkt ciężkości dla programatologii tego kierunku, przemieścił się do dzielnicy pruskiej. Tu jednak poczęła i rozwinęła się praca ta w warunkach zupełnie odmiennych. Przedewszystkiem nie oparła się i oprzeć się nie mogła w odpowiedniej mierze o organizację państwową. Owszem organizacja ta, jeżeli pominiemy konstytucyjną i prawodawczą, o ile obydwa czynniki mimowolnie jej sprzyjać mogły, stanęła i stoi do dzisiaj w przeciwnym; a w ostatnich latach już i te czynniki porównywalne z innymi skierowały się w obecność na stanowisko walki ekstremitarnej. Mianowicie skróciła się przestrzeń, że praca ta nauczyła nas korzystania z danych konstytucyjnych i prawodawczych. (Ciąg dalszy nastąpi).

Pomoc naukowa w Gnieźnie.

Gniezno, 24 listopada.

(J. R.) Smutną i pożałowania godną jest ta obojętność, z jaką traktuje się u nas sprawy publiczne, sprawy takiej doniosłości jak pomoc naukowa dla młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Wczoraj mieliśmy tu walne zebranie Towarzystwa tej Pomocy Naukowej dla powiatu gnieźnieńskiego i z żalem patrzeć musieliśmy na to, jak to walne zebranie wcale nie-walnie się odbyło, bo wszystkich było 10 osób i to 4 z komitetu (pp.: dr. Żychliński, T. Theurich, W. Krupski, ks. dr. Kantecki, piąty członek się uniewinił), pięciu członków z miasta dr. Wiczeorek, W. Wierzbicki, dyrektor Grabski, ks. proboszcz Sołtyński, ks. radca Gdeczyk — z powiatu jeden ks. proboszcz Jezierski ze Sławna.

Przewodniczący zgłosił zebranie o godzinie 12 i poprosił o podanie ks. radcy Gdeczyka, oddał hold pamięci zgasłego członka s. p. kamelarza Dobrowolskiego, poczem przystąpiono do sprawozdania z czynności komitetu. Posiedzenie komitetu odbyło się tylko jedno dnia 28 lutego r. b., resztę zaś czynności załatwiał sekretarz komitetu ks. dr. Kantecki, którego żurnal wykazuje od dnia 28 listopada r. z. aż do dnia dzisiejszego 32 załatwionych i odebranych korespondencji z Dyrekcją i interesantami. Stypendyatów było na początku roku bieżącego trzech, straciło wsparcie 2, przybyło nowych 2 na wsparciu stałym, jeden otrzymał wsparcie jednorazowe, sześciu innym, którzy się zgłosili za pośrednictwem sekretarza, wsparcia odmówiono, o siódmego toczy się korespondencja. Jeden ze stypendyatów pobiera wsparcia 18 marek, dwaj drudzy po 10 marek miesięcznie.

Sprawozdanie skarbnika p. Theuricha wykazało, że za rok 1888 było dochodu 991 marek 25 fenigów i to

- 1) z miasta 598,25
- 2) z pow. gnieźn. 165,50
- 3) z pow. witkow. 229,—

Razem 991,25

Z tej sumy wysłano do dyrekcyi w Poznaniu według sprawozdania za rok 1888 marek 760, koszta wynosiły 69,50 marek, a rezerwa na rok bieżący 161 marek 75 fen. Razem 991,25 marek.

Na rok bieżący złożono dotychczas:

- 1) Rezerwa z roku ubiegłego 161,25 m.
- 2) Z miasta Gniezna za trzy kwartały 442,25 m.
- 3) Z powiatu gnieźnieńskiego 125,75 m.
- 4) Z puszek miejskich 30,88 m.
- 5) Składka nadzwyczajna 40,00 m.

Razem: 800,13 m.

Z tej sumy wysłano na ręce dyrekcyi marek 600; reszta znajduje się w kasie Towarzystwa. Nadto spodziewać się można za kwartał IV jeszcze około 200 m.

W dyskusji, która się nad sprawozdaniem skarbnika wywiązała, przemawiał ks. dr. Kantecki i wykazawszy, że liczba członków w mieście Gnieźnie wynosi około 100, a liczba członków w powiecie, o ile ją dotyczących skonstatować było można, wynosi 26—30, prosił zebranie, aby się zechciało zastanowić nad tem, w jaki sposób liczbę członków w powiecie powiększyć można. Stanęło na tem, aby za pośrednictwem 4 wymienionych bliżej osób sięgnąć do szerszych warstw społecznych i werbować członków ze stałymi składkami, albo też zbierać składki jednorazowe.

Na wniosek komisji rewizyjnej (pan dr. Wiczeorek i ks. Gdeczyk, których też ponownie na rok przyszły obrano) udzielono pokwitowania i podziękowano panu podskarbnemu, poczem przewodniczący odczytał protokół z walnego zebrania To-

warzystwa z Poznania. Delegatem na przyszłoroczne walne zebranie do Poznania wybrano p. dyrektora Grabskiego. Następnie rozdano zesłoroczne sprawozdanie dyrekcyi i posiedzenie solwowano.

Jak się z powyższego przedstawienia pokazuje, nie potrzeba się tak bardzo skarżyć na ilość zebranych składek, gdyż powiat gnieźnieński jak był w roku przeszłym dziewięć w liczbie 40 powiatów, tak w roku bieżącym ponownie się jeszcze wyżej w szeregu najwięcej składających, ale narzekać trzeba na obojętność powiatu, który w roku zeszłym złożył tylko 163 marek, a w bieżącym bodaj czy się podniesie. Inaczej było przed 40 laty! Mam pod ręką wykaz członków zalegających ze składką za rok 1847, a niektórych i za poprzednie lata. Monitum to wykazuje zalegających z powiatu 1020 talarów.

Ponieważ liczba większych właścicieli w powiecie gnieźnieńskim, jak niedawno wykazaliśmy, coraz bardziej się zmniejsza, przeto trzeba sięgnąć w szersze warstwy społeczne, po miasteczka i po wsie, choćby też ktoś się na to miał znowu pognuwać. Nie wątpię, że nasi mieszczanie w Klecku i Kiszkuwie, nasi gospodarze po wsiami chętnie pójdą za przykładem Gniezna i mieszczan tutejszych — i popierać będą gorliwie dzieło tak wielkie, jakim jest Towarzystwo s. p. Karola Marcinkowskiego. *Quod Deus bene vortat!*

Położenie we Francji.

Mimo umiarkowanego tonu i wzywań do zgody i jedności w mowach wygłoszonych przez pp. Tirarda i Floqueta w Izbie francuskiej, poszczególne jej stronnictwa i frakcje bynajmniej się do nich nie myślą stósować.

Rozterki dawniejsze panują w Ionie Izby i teraz — a powodem ich jest głównie to — że ostatnie walne wybory odbyły się na ślimkim gruncie wzajemnych omamień i pozornych ustępstw. Żadne ze stronnictw nie miało wówczas odwagi wystąpić jasno i skrajnie z prawdziwym swym programem; to też obecnie deputowani nadaremnie starają się pogodzić przekonania swe i dążenia z niebezpiecznymi ówczesnymi obietnicami.

Tak też i sam p. Floquet wygłosił mowę, bynajmniej nie liczącą z rzeczywistym jego politycznym programem — a przyklaskiwali mu deputowani, z którymi nie będzie on mógł porozumieć się na seryo.

A zresztą, trudno, aby reprezentanci mogli postępować na jasno wytkniętej drodze, skoro i całe stronnictwa nie wiedzą czego chcą i do czego dążą.

Z jednej strony rząd zdradził już obawy swe i bezsilność gromadząc niepotrzebnie w okół burbońskiego pałacu znaczne sily zbrojne przeciw żakowskiemu balanzystycznej demonstracji — a z drugiej strony przeciwnicy jego tak się wadzą między sobą, że nigdy chyba poważniejszej nie utworzą opozycji.

To też trudno będzie spełnić wysokie zadania, o których głośił przed kilku dniami p. Tirard, z pomocą Izby posiadającej we wyższym jeszcze stopniu wszelkie niedostatki i wady Izb dawniejszych.

I tak prawica podzieliła się ostatecznie na czystych rojalistów i konserwatystów konstytucyjnych. Pierwsi stanęli pod sztandarami ks. de Daudeauville — drudzy obrali sobie za przywódców pp. Pion i d'Oiselle.

Słynny baron Mackau dziś już władciwie nie jest głową żadnej grupy — lubo posiada wpływy między rojalistami.

Co się tyczy balanzystów — to oddają się oni czcym marzeniom i iluzjom a zacięty antagonizm pp. Naqueta i Delahage wprowadził również rozdwojenie między ich szeregi.

Nie ma też zgody i w republikańskim obozie. Oportuniści nie darują radykalnym triumfu wyborczego p. Floqueta nad p. Brissonem. Radykalni znów, lubo na własne jedynie sily żadną miarą liczyć nie mogą, nie zgodzą się przeciw nigdy na szczerze przymierze z tymi, co zrzucili gabinet p. Floqueta.

Prawdziwi socjaliści wreszcie odmiawiają wszystkim innym miana republikańców. U nich, wszystko co nie jest socjalistą, podlega pogardliwej nazwie arystokracji.

Słowem wszędzie, na wszystkich punktach rozterka — a idea słynnej owiej „koncentracji“ pozostaje mrzonką czysto teoretycznej kompleksy.

Kraj sam pragnie jedynie tylko spokoju — a wota oddał głównie tym, którzy mu prawił o miłym spokoju i zgodzie. Sami deputowani możeby też i pragnęli wreszcie swobodnie spędzić czterolecie mandatowe — niestety nikt nie wynajdź jednak podstawy, na mocy którejby możnaby zawrzeć choć tylko zawieszające bronie.

Ale jeżeli kraj gotów jest z ochotą zatwierdzić formę obecnych rządów — byleby miał pod nimi spokój, ład i porządek — to nie zrezygnował on bynajmniej z tradycyi swych moralnych i religijnych, a tego właśnie nie chce zrozumieć jeszcze znaczna część republikańskich deputowanych.

Sejm galicyjski.

Lwów, 21 listopada.

Początek posiedzenia o godz. 11^{1/4}. Przy wyborze członka Wydziału krajowego z kurji gmin wiejskich, głosowało 65 posłów. Członkiem Wydziału krajowego wybrany został Adam Jędrzejowicz, otrzymanys 34 głosów; na Sawczaka padło 29 głosów, a 2 kartki oddano białe. — Zastępcą członka Wydziału krajowego wybrany został Brykczyński 34 głosami, Teliszewski i Rayski otrzymali po 3 głosy, Sawczak 2, a białych kartek oddano 22.

Komisja gospodarstwa krajowego wniosła, aby rezolucje posta Rutowskiego w sprawie gorzelniowej, przekazał Wydziałowi krajowemu z poleceniem udzielenia ich członkom fachowej ankiety przez rząd w sprawie gorzelniowej zwołać się mającej. — W sprawie tej przemawiali Abrahamowicz, Rutowski i Gross. — Pan Szczepanowski uczynił dodatkowy wniosek, aby wydział krajowy zwołał ankietę krajową, któraby udzieliła dyrektywę galicyjskim członkom ankiety wiedeńskiej. Po przemówieniu sprawozdawcy Stanisława Stadnickiego, uchwalono wniosek komisji, z dodatkiem Szczepanowskiego.

Z kolei przystąpiono do ogólnej dyskusji budżetowej. Do głosu zapisani: Szczyński, Szczepanowski, Romańczuk, Wojciech Dzieduszycki, Antoniewicz, Kozłowski Zygmunt.

Szczyński sądzi, iż dodatkowe nowele, narzucające gminom czynności poruczonego zakresu wpłynęły tak niekorzystnie, że gminy zaczynają zatracać swój charakter. Mówca narzeka na szkolnictwo, twierdząc, iż nie miało ono używać tradycyi ludowej i nie uwzględniło narodowości, a wreszcie krytykuje system podatkowy.

Godzina 2 minut 35; posiedzenie trwa dalej.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 21 listopada.

(20 posiedzenie.)

Marszałek Levetow zgaja posiedzenie o godzinie 1 minut 20.

Izba i galerie słabo obsadzone. Przy stole Rady związkowej nie ma w początku nikogo, później tajny wyższy radca rejencyjny Lohmann.

Na porządku obrad wnioski odnoszące się do wykazów uzdolnienia, stawione ze strony konserwatystów przez deput. Ackermanna i towarzyszy, ze strony centrum przez dep. Aichbichlera i towarzyszy, ze strony stronnictwa rzeszy przez deput. Kardorffa i towarzyszy.

Wnioski deput. Aichbichlera i Ackermanna, które są równobrzmiące, żądają dla całego szeregu rzemiosł wykazu uzdolnienia na podstawie osobnego egzaminu, który się zwykle składa w obec cechu.

Wniosek dep. Kardorffa żąda wykazu uzdolnienia dla mniejszej liczby rzemiosł, oprócz tego wniosek wymaga egzaminu tylko przy rzemiosłach, mogących narazić zdrowie lub życie współobywateli (bandażyski i rzemieślnicy przy budowlach) i egzaminu tego nie ma się składać w obec konkurujących majstrów, lecz w obec władzy egzaminacyjnej; dla innych rzemiosł ma wystarczyć przedłożenie świadectwa nanki ze strony cechów i poświadczania władz o tryletnim zatrudnieniu w rzemiosle.

Dep. Ackermann zaznacza w uzasadnieniu wniosku potrzebę większego zapośredniczenia w rzemiosle. Chodzi o usprawiedliwienie życzenia rzemieślników, nie o dążności cechowe, lecz o żądanie, jakie stawia całe rzemiosło. Należy przywrócić rzemiosłu znowu dobre imię, któremu szkodziło zupełne uwolnienie rzemiosła. Mówca twierdzi, że wykaz uzdolnienia chroni stan średni i tworzy najlepszą warownią przeciw socyalnej demokracji. Mówca wyraża nadzieję, że parlament zechce przyjąć wniosek o wykaz uzdolnienia.

Dep. Metzner (centrum) pragnie, aby odporna postawa rządu, mogąca polegać jedynie na uprzedzeniu, zmieniła się jeszcze przed przyszłymi wyborami.

Mówca zwraca uwagę na słowa cesarskie wypowiedziane w Hanowerze, które dowodzą, iż cesarz pragnie utrzymania stanu rzemieślniczego ze względu na interes państwa, z czego wynika, że nie powinien pozostać dłużej łupem rozwiązującego się społecznego ustawodawstwa. Mówca prosi marszałka, aby jak najprędzej postawił na porządku obrad drugie czytanie wniosku, wyrażając przekonanie, że nie znajdzie to z żadnej strony opozycji, jeżeli w ciągu tej jeszcze sesyi powyższe wnioski przed innymi uwzględnione będą.

Deput. Merbach (str. rząd.) przyznaje, że w stanie rzemieślniczym znajduje się wiele wątpliwych żywiołów, przed którymi należy chronić publiczność, z drugiej strony jednak nie można pomijać tego, że wielka część zawodów jest tego rodzaju, iż kontrola ze strony władz byłaby zbyteczną. Aby rzemiosło odzyskało dawną siłę, musi mu ustawodawstwo dłoń podać pomocną.

Dep. Goldschmidt (wolnom.) twierdzi, że wnioski te powracają corocznie, jak „dziewczę z obczyzny“, z tą tylko róż-

niczą, że nie są piękne i dziwne jak ona, lecz tylko dziwne. Nowego nic nie można proponować, dla tego mówca radzi marszałkowi, aby, w celu uniknięcia powtarzań na przyszłość, kazał ustawić fotograf, któryby w następnych sesjach w ruch wprowadził, gdy znowu stanie kwestya wykazów uzdolnienia na porządku obrad. Mówca w dalszym ciągu zbija wnioski, przedstawiając je jako praktycznie niewykonalne i niepotrzebne.

Dep. Struckmann (nar. lib.) zapowiada wnioski o zmianę przy drugim czytaniu i zwraca uwagę na doświadczenia, jakie zrobiono w Austrii z wykazami uzdolnienia, a które nie są bynajmniej podlegające.

Dep. Kröber (str. rz.) wskazuje Anglię i Francję, gdzie o podobnych dążnościach nie ma słychać, zauważa, iż w wnioskach pominięto rzemiosło piwowarów, zapytując, czy może uważać je należy za wolną sztukę? Właśnie przytem rzemiosło chodzi o zdrowie i życie bliźniego. Mówca twierdzi, iż rzemiosło najlepiej się dopomuze, jeżeli się wnioski po prostu odrzuci.

Dep. Kühn (socyal. dem.) jest zdania, że przy rzemiosłach, mających wpływ na zdrowie i życie ludzkie, potrzebny jest egzamin państwowy, ale zauważa, że w wnioskach wymieniono cały szereg rzemiosł, przy których wykaz uzdolnienia nie ma żadnego sensu. Mówca stwierdza, że sam w roku 1863 składał egzamin na czeladnika krawieckiego i przekonał się, że chodziło tylko o „szpezy“, ponieważ nie dokończył wcale swego dzieła na okaz. Mówca zbija wnioski nie tyle ze stanowiska stronnictwa socyalno-demokratycznego, ile ze strony „praktycznego rzemiosła“, które sobie po tych wnioskach nie obiecuje ani moralnego, ani materialnego podniesienia stanu rzemieślniczego. Zresztą w wnioskach tych upatrjuje on tylko grę wyborczą. W obec ciągle wzrastającego wielkiego przemysłu los rzemieślnika jest skończony, jest on przeznaczony na zagładę i może znaleźć tylko pomoc u „stronnictwa przyszłości“, t. j. socyalnej demokracji.

Po nim zabiera głos poseł nasz, wiceprezes Kola polskiego

p. Stefan Cegielski, który ze względu socyalnych i ekonomicznych nie jest przeciwny wnioskowi, lecz względy polityczne nie pozwolą mu głosować na ich korzyść. Polacy nie mogą pozbyć się obawy, że komisje egzaminacyjne łatwo politycznymi względami kierować się mogą. Postępowanie, jakiego doznają Polacy w skutek ustaw wyjątkowych, ostrzeżga ich, aby rządowi nie udzielano takiego wpływu na stan rzemieślniczy.

(Mowę p. St. Cegielskiego podamy w całej rozciągłości, skoro nas dojdą stenograficzne zapiski).

Za wnioskiem dep. Aichbichlera przemawia dep. ks. Hitze, który polemicznie przeciwko wywodom dep. Goldschmidta i Struckmanna, występując z zapalem w obronie życzeń i pragnień robotników. Liczne petycje na korzyść wniosków, odnoszących się do rzemiosła, jak n. p. w 1886 r. podpisane przez 140,000 pentów, dowiodły, w jak szerokich kołach daje się uczuć potrzeba podobnych rozporządzeń ku poparciu stanu rzemieślniczego.

Po dalszych wzmiankach końcowych dep. Merbacha i Kleista z Retzowa, którzy polecają raz jeszcze wniosek konserwatywny, Izba postanawia nie oddawać wniosków osobnej komisji, lecz wziąć je zaraz pod ponowne obrady na posiedzeniu plenarnem. Dalsze obrady odroczone do jutra o godzinie 1. Na porządku obrad będzie: etat urzędu dla spraw zagranicznych. Wniosek dep. Richtera, aby wziąć także pod obrady etat dla urzędu kolejowego, odrzucono.

Koniec o godzinie 4.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 20 listopada.

(Z sejmu dolnorakuskiego. — Konferencya Biskupów. — „Lloyd“ o kwestyi wschodniej. — Varia.)

(*) Urzędowy dziennik ogłasza dziś dekret cesarski, zwołujący radę państwa na 3 grudnia. Tymczasem sesya sejmów krajowych się zbliża do końca. Niektóre z mniejszych sejmów już temi dniami zakończyły swe obrady. Sejm dolnorakuski zakończył je dzisiaj.

Na przewodzącym posiedzeniu sejmu tego hr. Hardegg wystąpił z bardzo uzasadnioną skargą na wzmagający się szowinizm stronnictwa krajowych. Nie potrzebnie dotknął demonstracyi w Węgrzech, mianowicie znieważenia/sztandaru czarnozłotego w Monorze, bo rząd p. Tiszy i tak stara się z wszelkich sił stłumić szowinizm radykałów madziarskich, a zresztą Węgry, to nie Austria i mieszanie się austriackich czynników do wewnętrznych stosunków Węgier wywołałoby tam tylko tym gwałtowniejszy wybuch szowinizmu. Natomiast słusznie hr. Hardegg potępił separatystyczne prądy w Tyrolu i agitacye młodocześnie, a byłoby mógł dodać teutońskie prądy radykałów niemieckich. Słusznie też domagał się, aby obudzono patriotyzm austriacki, mianowicie rozdaniem dobrej historyi austriackiej pomiędzy ludem. Podręczniki dziejów Austrii po większej części pisane są przez autorów, pozostających pod wpływem historyografów pr-

skich, którzy naturalnie różne ważne epoki dziejów austriackich, gdy się toczyła walka z Prusami, pojmują wyłącznie ze stanowiska pruskiego. Życzenie więc hr. Hardegg zasługuje na wszelkie pochwały. Wprawdzie jeden z przywódców lewicy, znany z rady państwa prof. Suess natychmiast skorzystał z mowy hr. Hardegg, aby zaznaczyć, że to rząd hr. Taaffego spowodowały wzrost radykalizmu. Tymczasem istniał on dawno przed Taaffem i co najwięcej zarzucićby można dzisiejszemu prezowski gabinetu, że w ciągu lat 10 nie zdołał go wykorzenić zupełnie. Że ku temu ma najlepsze chęci, nie ulega wątpliwości.

Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu sejmu dolnorakuskiego w mowie pożądaną poseł Dumkę (członek Izby parów) oświadczył: „Żaden przyszły sejm nie będzie przewyższał teraźniejszego, w nieograniczonej miłości do cesarza, w patriotyzmie, który tylko w potęgnej Austrii widzi swą ojczyznę, który uważa za swe zadanie, kochać swój naród, ale nie nienawidzić innych, w patriotyzmie, który się obraża na wszelkie dążności separatystyczne i nie może pozwolić, aby w sposób gwałtowny odżyło prawo czeskie i stłumilo blask korony cesarskiej, zachwiała jednością państwa.“ (Huczne oklaski.)

Konferencya Biskupów dziś się skończyła. Że głównie dotyczyły kwestyi szkolnej, nie ulega wątpliwości. Bardzo zresztą prawdopodobną jest rzeczą, że Biskupi z powodu znaney sprawy w słoweńskiej gminie Podradze zastanawiali się także nad sposobami zapobieżenia agitacyi schizmatyckiej. W Podradze, jak się zdaje, odniosła ona triumf. Jak bowiem donosi zagrzebski „Obzor“, temi dniami schizmatyki biskup Kuzewicz, z Dalmacji ma przybyć do Podragi, celem przyjęcia obłąkanych włóciian słoweńskich na łono swego kościoła. Nie można przynajmniej Biskupom prowincyi słoweńskich uczynić zarzutu, aby nie byli zawczasu ostrzegali przed niebezpieczeństwem. Uczynili to w znanym wspólnym liście pasterskim, ogłoszonym przeszłego roku, który wtedy stucieliliśmy w „Kuryerze.“

Jakim sposobem stało się, że te ostrzeżenia nie odniosły pożądanego skutku, wyjaśni przyszłość. Nie tylko zresztą w Krajinie, lecz także na Morawie agitacya schizmatycka bardzo jest czynną, choć tu nie odniosła dotąd żadnych sukcesów.

„Lloyd“ pestzteński dziś w obszernym artykule wstępnym, na mocy wyluszczonej wczoraj informacji, zapewnia ponownie, że Austro-Węgry w swęj polityce wschodniej nie dokonały żadnego zwrotu i że nie poświęcą żadnego interesu państwowego.

Revolucya brazylijska i strącenie z tronu cesarza Pedra II wywołały tu tém silniejsze wrażenie, ponieważ cesarz ten, często odwiedzający Austrię, umiał tutaj zjednać sobie powszechną sympatya.

„Correspondance de l'est“ ogłasza dziś rozmowę z królem Milanem, który przed odjazdem do Paryża o stosunkach serbskich wyraził się z wielkim pesymizmem, a mianowicie oskarżał eks-królowa Natalią, że swemi intrygami pozbawi swego syna tronu serbskiego, co rzeczywiście bardzo łatwo może się stać jedynem następstwem wygórowanej ambicyi pięknej niegdys pani Keczo.

Wczoraj wieczorem węgierski włóciianin Unger, wracający z Wiednia, gdzie sprzedał siano, na szosie w pobliżu ementarza centralnego został zamordowany i złupiony. Dziś uwieczono dwóch podejrzanych, parobka Haluschitza, który do niedawna służył w gościńcu w pobliżu ementarza centralnego, i włóczęgę Słowaka.

NIEMCY.

* Berlin, 21 listopada.

Radcy miejscy Berlina otrzymali od cesarzowej pismo, w którym im dziękuje za życzenia, przesłane w dniu urodzin.

— Następcą tronu grecki przesłał wraz z małżonką swoją magistratowi berlińskiemu i radcom miejskim podziękowanie za przesłane życzenia w dniu zaślubin.

— Pogłoska — nie nowa już zresztą — o zamierzonym małżeństwie między rosyjskim następcą tronu a najmłodszą siostrą cesarza, Małgorzata, znajduje znowu odgłos i to w poważnych nawet i ostrożnych pismach niemieckich. Pogłosce tej, jak zapewniają „Berl. Neueste Nachr.“ braknie dotychczas podstawy. Jak na berlińskim dworze opowiadają sobie, to carowa nie tylko pochwala wybór następcy tronu, lecz nawet gorąco go sobie życzy. Zdaje się, że chodzi tu o coś więcej, aniżeli o prostą dworską ploteczkę, lecz to pewna, że dotychczas pogłosce tej służą za podstawę jedynie życzenia i pragnienia.

— Zatargi celne między sultanem zanybarskim a niemieckim towarzystwem wschodnio-afrykańskiem, trwają ciągle i wstępują obecnie w nowe stadyum. Jak się dowiaduje „Köln. Ztg“, żądał sultan od Towarzystwa, aby mu płacił roczną rentę w kwocie 1,200,000 rupii czyli 1,800,000 marek. Dawniejszy dzierżawca cel płacił sultanowi rocznie 400,000 dol., czyli 1,200,000 m. Za to miał oprócz cel wschodnio-afrykańskiego terytorium cła od dowozu i wywozu w Mombas, Pemba i wszystkie cła od wywozu z Zaazybaru. Kolońska Gazeta wnosi ztąd,

Towarzystwo wschodnio-afrykańskie oferty sułtana przyjąć nie może. Cesarz nadał kapitanowi Wissmanowi stopień majora, z przesądzeniem do 2 pułku gwardji pieszej.

ROSYA.

* Szesnastu studentów z akademii wojskowej, wydalono za urządzenie żałobnego nabożeństwa za duszę Czerniszewskiego. Oficerowie akademii zostali aresztowani; prócz tego kilkanaście osób aresztowano za przestępstwa polityczne. Wielką liczbę podejrzanych wydalono.

Proces wadwicki.

Wadwice, 19 listopada.

Na początku rozprawy adwokat Cieszyński zawiadania trybunał, iż klient jego W. Zwilling zachorował. Trybunał zgadza się na prowadzenie rozprawy w nieobecności Zwillinga. Przewodniczący przedkłada Klausnerowi, że naraża na szkody wychodźców, przagnących udać się do Bostonu i Filadelfji, przez wysłanie ich do Nowego Jorku. Klausner twierdzi, że dalszą podróż odbywali wychodźcy na koszt Towarzystwa żegluga, czemu sprzecza stanowczo list z Hamburga, przez przewodniczącego Lipkę odczytany.

Dalej zapytuje przewodniczącego Klausnera co do sprzedaży kart w Oświęcimiu po cenach wyższych, niż w Hamburgu. Klausner twierdzi, że ceny były oznaczone przez ekspedytorów.

Ciekawe było urządzenie kancelarii w Oświęcimiu, według opisów Klausnera. Znajduje on, że były obrazy, przedstawiające krety i portret cesarza, co zań do orła — była to pomyłka malarza, dla tego Löwenberg zabrał orła do trafiki, „bo był malowany z szyskiem“.

Karty wychodźcom sprzedawał i oskarżony. Przewodniczący zapytuje, jak postępowali naganiacze. Klausner zwala winę na agentów bremeskich. Oni to zakłócili „szlachetny spokój“.

Löwenberg ma już takie przyzwyczajenie, że krzyczy, a choć oskarżony zwracał na to uwagę, Löwenberg w oburzeniu twierdził, że z chłopami inaczej nie dojdzie do ładu.

Przew. Oskarżenie opowiada inaczej o tej sprawie. — Kl. Jeszcze nie skończyłem... — Przew. Dostęć pan mówić. Odbieram panu głos. — Kl. Jak się mogę bronić, gdy pan prezydent nie da mi mówić. — Przew. Za miesiąc nie skończyłbym z panem przesłuchania.

— Obróca Łazarski prosi, aby wolno było Klausnerowi powiedzieć co chce; na to siedzi tu 1 1/2 roku. — Klausner zaczyna opowiadać, że jako agent mógł pobierać ceny wskazane mu przez ekspedytorów, że nie wyłudził od wychodźców 30,000 marek, że hamburskich ekspedytorów rzeczą było dyrgować wychodźców na okrety. — Przew. To samo wczoraj pan mówił. — Kl. Ja powtarzam. — Przew.

Na to czasu nie ma Masz pan co nowego? — Kl. chce przedłożyć na swoją obronę list nieobjęty aktem oskarżenia, na co przewodniczący zwraca mu uwagę, że nowych listów przedkładać nie wolno, że dopiero obrońca może je wnieść, a trybunał u hwal, czy przychylić się do odczytania. — Obróca dr. Łazarski zabiera głos i mówi, że wspólnie z obrońcami prof. Rosenblattem i dr. Kornem wnieśli przed rozprawą pismo o przeprowadzenie nowych dowodów. — Przew. Na to wniesione podanie otrzymacie panowie rezolucyę.

Dr. Łazarski w imieniu swoim oraz obrońców: Rosenblatta i Korna, żąda odpowiedzi na podanie w sprawie przeprowadzenia nowych dowodów, do czego ma się przyczynić wezwanie świadków z Hamburga. Obróca obawia się jednak, że świadków tych mógłby prokurator uwięzić.

Dr. Ogniewski zgadza się na wniosek dr. Ł. i odpiiera stanowczo, jakoby prokuratorowi miała zamiar wystąpić przeciw osobistemu bezpieczeństwu powołanych osób, na co też nie pozwala prawo międzynarodowe. Tylko w tym razie mogłaby prokuratorowi wystąpić z takim wnioskiem, gdyby były dowody, że świadkowie przybyli, aby fałszywie zeznawać.

Obróca dr. Rosenblatt wnosi, aby jako świadka wezwać dyrektora tak zw. Clearingu D'Ounchy. Trybunał przychylił się.

Dalej Klausner zaprzecza, jakoby występował przeciw bezpieczeństwu osobistemu wychodźców i czynił im pogroźki. Konduktorzy byli opłacani w tym celu, aby emigranci nie dostawali się w ręce pokątnych agentów, którzy udawali „patryotów“.

„Ja także jestem patryota“ — powiada Klausner — jak każdy w habsburskiej monarchii. — „Daj pan pokój z patryotyzmem“ — przerywa przewodniczący. — Skonfundowany oskarżony twierdzi, że za postępowanie konduktora nie może odpowiadać. Bójk urządzali fiakrzy. Jemu życie brzydło, gdy się „awantury“ i hałasy działy. Emigrantom było zawsze dobrze, nie mieli też powodu skarżyć się przed żandarmeryą, na co przewodniczący czyni uwagę, że to bardzo naturalne, gdyż żandarmi byli na usługach agencji. Co do zarzutów ułatwienia dezercji z wojska, powiada Klausner, że karty okretowe były towarami, a gdy namiestnictwo tylko legitymowanym pozwoliło je sprzedawać — agencya wypełniała nakazane jej prawo.

Po pauzie o godzinie 11 rozbięta była sprawa książek i spisów wychodźców, mianowicie ksiąg, które kontrolował starosta bialski, a które z obawy agentów przed władzą, zawierają mniejszą liczbę wychodźców, niż w istocie wyemigrowała. Klausner sądzi, że najlepsze objaśnienia dadzą ci, co prowadzili księgi. Co do przekupienia urzędników nie wie Klausner, to jego wspólnicy rozdzielali datki i na tylko czasem z list wpisywał

te wydatki do ksiąg, on też, gdy się dowiedział, zabronił używać żandarmów do pomocy. Tu zaczyna Klausner mówić o dezercji ponownie. — Przew. O dezercji skończyliśmy. Nie pozwól panu o tem mówić. — Kl. 500 dni siedzę. Chcę się usprawiedliwić. — Przew. Pan nie masz głosu teraz. Pan jesteście zachwaly. — Kl. Nie jestem zachwaly, tylko widzę, jak moje serce łamie się w kawalki.

Na pytanie oświadcza Klausner, iż nigdy nie wypłacał urzędnikom żadnych datków, pieniądze te szły do prywatnej kasy Herza, od której kłecz miał Gutman. Przewodniczący wskazuje oskarżonemu pozycje notowane w ksiągkach. Dotyczą one kubanów udzielanych posterunkowi żandarmeryi w Suchej. Klausner nie wie o tem, gdyż wspólnicy jego przeprowadzali podobne „operacye“.

Miał on do nich zaufanie, bliższych wyjaśnień nie może udzielić. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy wiedział o pozycy „Federbusch“ (t. j. „żandarmi“), straż skarbową w Oświęcimiu „Wachleute“ w Podgórzu 10 złr., Podgórze Polie 2 złr. i wiele innych. — Oskarżony odpowiada, że wiedział o tych pozycyach, że niektóre sam wpisywał, że jednak, choć był szefem firmy, nie był poinformowany przez wspólników, za co te pozycy wypłacane są poszczególnym stronom. — Przewodniczący wspomina również o pozycy: Biala 83 1/2 złr., zaznaczając, że w celu wyświecenia, dla kogo ta pozycya była przeznaczona odczyta szereg listów, bo dotychczas nie można było się o tem dowiedzieć, wpróż jednak odczytuje list Löwenberga z dnia 17 stycznia 1888 roku, w którym jest dokładny spis wszystkich stałych plac jak: czynsz 100 złr., podatek 20 złr., Barber 35 złr. (miesięcznie), Erlich 25 złr., Eintracht 40 złr., poborca Kraków 30 złr., Weigen Dziedzice 5 złr., Hałatek 50 złr. i t. d. — Wracając do pozycy Biala 83 1/2 złr. oświadcza oskarżony, że nie wie z pewnością, ale mu się zdaje, że pozycya ta jest jednorazowo złożonym funduszem rezerwowym na adwokata i podatki. — Przew. zaznaczywszy, że oskarżony w śledztwie inaczej zeznawał, przechodzi do zapowiedzianego odczytania szeregu listów. Niektóre z tych listów mają bardzo ciekawe i charakterystyczne ustępy — na przykład: W jednym liście do Klausnera pisze Löwenberg: „Czy akta w sprawie agentury wyjdą ze starostwa bialskiego? a jeżeli wyjdą, to kiedy... a dalej — oby dobry Bóg zachował przez długie lata przy życiu naszego dobrodzieja — dobrodzieja, bez którego już nie byłoby ślady koncesyji Tow. „Cunard“, bez którego nie otrzymalibyśmy i nowej koncesyji“.

— Przew. Widać, że wyście w Białej starostwem trzęśli — lecz powiedz mi pan, kto to był ten wasz wielki przyjaciel, z którym przyjaźń, chcąc i nadal utrzymać, byliście zmuszeni umniejszyć procent Landererowi i Landanowi? — Osk. Umniejszono ich procent, aby ja i wspólnicy więcej mieli... — Przew. Ale powiedz mi pan, kto był tym przyjacielem? — Osk. Był starosta.

Wórn publiczności sensacyj; przewodniczący przypomina protokolantom, aby oświadczenie to zanotowali, mówiąc: „Dotychczas bali się powiedzieć“.

Przewodniczący odczytuje dalej korespondencyę pomiędzy Löwenbergiem a Klausnerem. Mowa tu o liście starosty bialskiego do dyrekcji kolei Ferdynanda, w sprawie, jakie stanowisko mają urzędnicy i konduktorzy do agencji. Klausner podnosi w tym piśmie „przymioty“ starosty, nazywa go cadykiem i opiekunem aniołem-cudotwórcą, (wesołość), wreszcie z triumfem opisuje zażyłość w stosunkach z p. starostą. Klausner wiedział, że konduktorzy oddali agency; o łapówkach, udzielanych Dittersdorferowi (w Brodach), portyerowi Górskiemu w Stróżach, naczelnikowi stacyi w N. Sączu (pobierał 30 złr. miesięcznie od Herza), kolejowcom w Suchej, Tarnowie, Bonarce, Podgórzu, Krakowie (Kasper Potoeka) i Żylenie na Węgrzech.

Bliższych szczegółów oskarżony nie podaje. — Klausner na obronę agencji przytacza, że z Brodów tylko takich wychodźców ekspedyrowano, którzy przedkładali dowody zamożności. Przewodniczący nawołuje oskarżonego: Nie teraz czas obrony. Kiedy odnośny protokół odczytany zostanie w postępowaniu dowodowym, wtedy pozwoli na odpięcie zarzutów. Klausner powiada, że mu się „serce na kawalki kraje“, dla tego pragnie choć trochę się bronić. — Odczytano następnie list Zeitnera do Klausnera, w którym tenże donosi, że interes jest dobry, tylko trzeba krwawo pracować. W tymże piśmie jest wzmianka o łapaczach oświecimskich, zwanych technicznie łapaczami oświecimskimi, zwanych technicznie „hapesami“ (wesołość). List ten nazywa przewodniczący bardzo poetycznym. — Klausner zwraca uwagę, że największy ruch emigracyjny przypadał na miesiąc maj. Dowodem tego wykazy statystyczne. Następnie kreśli w niekorzystnych barwach działalność konkurencyjnej agencji bremeskiej. Dyrekcya Lloyd'a, uzyskawszy koncesyę, ekspedyrowała emigrantów ze Słowaczyny i Węgier. Każdy urzędnik kolejowy, każdy ksiądz, każdy chłop był na usługach tego towarzystwa „Matorczy“ skierowali całą akcya na Oświęcim. Gdy Klausner pragnął wyluszczyć stosunek bremeskiej agencji do hamburskiej, przewoźnicy dla spóźnionej pory, zamknął posiedzenie.

Posł Rozwadowski, ze Lwowa, nadesłał 50 złr. dla sędziów przysięgłych. Ofiary tej sędziowie przysięgli nie przyjęli. Wiadomość o zamieszaniu jednego z sędziów w areszcie śledczym nie sprawdziła się.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego od-

będzie się w sobotę dnia 23 listopada 1889 r. o godzinie 4tej po południu w Bazarze w pokojach do zebrań nad portynerem.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
- 3) Przyjęcie nowych członków.
- 4) „Nowe poglądy na uprawę roli“. Referent p. Aleksander Karłowski.
- 5) „O górnictwie naftowym w Rymanowie“ Referent p. Józef Mycielski.
- 6) Pogadanka gospodarcza.
- 7) Wnioski Członków.

Kronika

miejszcowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 22 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Joachimowi w Gulinie w powiecie babimojskim powszechną oznakę honorową.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem: Piotr Kamiński z Gniezna 3 marki. Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy operetka Souppégo „Bursze“; po raz pierwszy monodram A. Ładnowskiego; z muzyką dyr. B. Dembińskiego „Zosia druchna“ i po raz pierwszy komedya Al. ks. hr. Fredry (syna) „Hypnotyzm“.

W niedzielę po raz drugi widowisko Wincenego Rapackiego „Bogusławski i jego scena“.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek czwartek i sobotę o godzinie 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta o godzinie 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa „Staszyc“ odbędzie się dziś w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem w czytelni Towarzystwa przy Podgórnej ulicy nr. 4, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt członka pana Władysława Jagielskiego „Opis bitwy pod Grochowem pod względem strategicznym“.

* **Nadzwyczajne walne zebranie** „Ogólnej Kasy Chorych dla miasta Poznania“ (zapisanej Kasy zasilkowej) odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. wieczorem o godzinie 6tej w sali p. B. Knolla przy ulicy Wroclawskiej nr. 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Przedłożenie zatwierdzonej przez królewską rejencyę Ustaw. 3) Komunikaty zarządu. 4) Wnioski.

Na zbranie to zapraszamy wszystkich tych, którzy się w dniu 24 marca r. b. przy zawiązaniu powyższej Kasy Chorych zapisali na członków, oraz byłych członków rozwiązanej w dniu 17 marca r. b. „Kasy Chorych Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rekodzielników w Poznaniu“, mających chęć przystąpienia do nowo założonej Kasy Chorych.

Poznań, dnia 20 listopada 1889.

Zarząd „Ogólnej Kasy Chorych dla miasta Poznania“ (zapisanej Kasy zasilkowej).

Józef Maciejewski, przewodniczący.

* **Lawnikami sądowymi** wylosowani zostali na rok 1890 pp.: Teodor Gyniewicz, Antoni Grabski, Bolesław Glabisz, Stanisław Ciszewski, Cyryl Adamski, Stanisław Grodzki, Albin Andruszewski, Wojciech Frackowiak, Franciszek Cieciński, Franciszek Andrzejewski, Franciszek Ganowicz, Wincenty Dandelski, Kazimierz Busse, Antoni Bryliński, Dionyż Bogajski, Włodzimierz Adamski, Roman Fiałkowski, Władysław Bilich, Stefan Barczyński, Józef Chociszewski, Paweł Szyfer, Franciszek Chociszewski, Nikodem Blazejewski, Maksymilian Rychowski, Walenty Bryliński, Antoni Duchowski, Franciszek Chociszewski, Marcin Andrzejewski, Edmund Adamski.

* **Z Pogorzeli** donosi główny urząd celný iż Warta opadała tam od wczoraj do dziś o 10 ctm. t. j. z 1,74 m. na 1,64 m.

* **Szamoty.** We wtorek odbyły się tu wybory do rady miejskiej; wybrani zostali w I klasie budowniczy Berger, kupcy Holländer i Löwenbach; w klasie II przyjdzie do wyborów ściślejszych pomiędzy adwokatem Petrichem a weterynarzem powiatowym Hartmannem i pomiędzy rzemieślnikiem Oswaldem Jaenickeim i garbarzem Oskarem Bergerem.

W III klasie wybrano fabrykanta Szymona Bluma i kowala Sikorskiego. — Wybory wypadły więc dla nas bardzo niepomysłnie; ogólne panuje zdanie, że winien temu przezwani sam komitet, który nie dopełnił swego obowiązku i nie poinformował dostatecznie wyborców, na kogo mają oddać swe głosy.

* **Gniwków.** Członkami Rady miejskiej wybrani zostali w III klasie ślusarz Hintz, nadto przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy rzemieślnikiem Schulzem a obywatелеm Jahnem; wybory naznaczone na 27 b. m., — w klasie II kupiec Hirsch i obywatel Chrapkowski, w klasie I piekarsz Pietzke i inspektor cegielni König.

* **Września.** Wybory do Rady miejskiej wypadły jak następuje: w klasie III wybrani zostali pp. budowniczy Stelmachowski i obywatel Bonifacy Nowakowski; w klasie II Heilmann Mirels i kupiec Hugen Ehrenfried; w klasie I Karol Lüdemann i Edward Ranhude.

* **Rogozno.** Do Rady miejskiej wybrani zostali: w I klasie dr. Cichowski, kupcy Kirchner i Levy; w II klasie kupiec Jastrow.

* **Wielichowo.** Folwark na Mieszkwie kupił kupiec Hertzfeld z Grodziska.

* **Ślub.** W O-trzeszowie w dniu 18 b. m.

pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy adwokatem p. Stanisławem Radziszewskim a panną Maryą Marweg, córką Władysława i Agnieszki z Paneckich małżonków Marwegów. Aktu ślubnego dopełnił ks. Gregorowicz.

* **Łobżenica.** W poniedziałek wybrani zostali tu do Rady miejskiej: w I klasie kupiec Henryk Herzog, w II kupiec Samuel Pinkus, w III siodlarz August Gramse.

* **Leszno.** Landrat Hellmann powrócił z urlopu i objął sprawy swego urzędu.

* **Wrocław.** Cesarz przybędzie dnia 27 b. m. do Pszczyny na polowanie urządzone przez wielkiego łowczego, księcia na Pszczynie.

* **Z pod Radzyna** donoszą do „Gaz. Tor.“, że p. Teodor Dażyński kupił folwark w Kotnowie w powiecie chełmińskim, obszaru 450 morgów dobrej ziemi, za cenę 88,500 marek. Folwark ten był już przeszło 50 lat w ręku niemieckim. Równocześnie donosi korespondent, że w tamtej okolicy przechodzi coraz więcej ziemi w ręce naszych rolników.

* **Długowleczność.** We wsi Klótnie pod Włocławkiem przenosił się w dniu 16 b. m. do wieczności Wawrzyniec Pawlikowski, przeżywszy lat 115. Do pracy nigdy mu sił nie brakło, w końcu dopiero znalazł przytułek w domu parafialnym starców. Pomimo tego, iż zmarł, licząc lat 115, nie doczekał wieku ojca swojego Aleksandra, który żył lat 126 i brata Konstantego (lat 116). — Kto wie także, jak późnych lat doczekała żyjąca dotąd siostry jego, jedna z nich bowiem Tekla Zielińska liczy już obecnie ich 102, druga Kunegunda również Zielińska 93, trzecia zaś Anna Szylłowa lat 99.

* **Bogate dziedziczki.** Żadna na świecie krajina nie może się poszczycić taką liczbą bogatych kobiet, jak Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Według pisma „Cosmopolitan Magazine“, są tam takie tuziny pań, bogatszych od królowej angielskiej, która, jak wiadomo, uchodzi za najzamożniejszą damę w Europie. Na czele tego szeregu bogatych dziedziczek amerykańskich stała przez długi czas miss Katarzyna Wolff, obecnie po jej zgonie, najzamożniejszą a wolną dotąd damą w Stanach, ma być miss Mary Garrett. Ilość jej majątku, składającego się przeważnie z akcji kolei Ohio, nie jest dokładnie znana; wiadomo tylko, że z 200 milionów dolarów, stanowiących majątek jej ojca, odziedziczyła część trzecią i tę swoją część znacznie pomnożyła, jest bowiem bardzo oszczędna i zna się doskonale na interesach. Liczy ona obecnie 40 lat, jest mała, szczupłą brunetką, odznacza się niezmierną prostotą, ubiera się zawsze czarno i poświęca się z zapałem dobroczynnym czynkom. Druga z tych dam, miss Jany Flood z San Francisco, odziedziczyła po ojcu 100 milionów, poprzednio zaś posiadała już około 20 milionów majątku. Ma ona obecnie 30 lat, jest katoliczką i nie chce wyjść za mąż, w każdym bowiem konkorencie podziwja łowcę posagowego, a takich nienawidzi całą duszą. Najbogatszą wdową w Nowym Jorku jest pani Barrios, czyli, jak opiewa w całej jej nazwisko: „Donna Francisca Apancio Vescenciadiago de Quosalte-nango Barrios“. Zmarły jej mąż, prezydent republiki Guatemala, słynny był ze swych usiłowań, mających na celu połączenie pięciu centralno-amerykańskich republik w jedną jedyną. Zmarł w r. 1885. Był zreszcy i śmiały, ale o prawach bliźniego miał bardzo niedokładne pojęcie. Za dowód posłużyć może własne jego ożenienie. Podczas podróży wyborczej, gdy starał się o krzesło prezydenta, zobaczył w pewnym klasztorze wychowawczym młodą dziewczynkę, która mu się niezmiernie spodobała. Dowiedział się o jej nazwisku i napisał do ojca, iż chce córkę jego poślubić, gdy ukończy edukacyę. Ojciec jednak, wywołując się z grandów hiszpańskich, był bardzo dumny i nie raczył nawet na list ten odpowiedzieć. Zostawszy prezydentem, czekał Barrios dwa lata na doróżnienie dziewczynki, po czem powtórnie napisał do ojca, żądając tym razem, aby wesele odbyło się w jak najkrótszym czasie. Ojciec odpowiedział panu prezydentowi odmownie. Barrios posłał wówczas do klasztoru swego adjutanta przybocznego z rozkazem sprowadzenia panielki. Już jej tam nie było, ojciec bowiem, przeczując samowole Barriosa, odebrał ją czempredzej. Wtedy Barrios rozkazał ojca zaresztować i wtroczył go do więzienia. Po trzech miesiącach, gdy zniknął pomocy nie można się było spodziewać, wieźniel dał nareszcie swoje przyzwolenie i córka jego została panią prezydentową. Barrios okazał się nie tylko dobrym mężem, ale i wdzięcznym dziećmi. Mianował bowiem swego teścia ministrem finansów i do spółki z nim prowadził różne spekulacye, jedna od drugiej korzystniejszej. Po śmierci męża, wdowa wycofała swój kolosalny majątek z rodzicznych przedsiębiorstw i mieszka obecnie stale w Nowym Jorku, prowadząc królewski dwór, otoczona hołdami uśmiechających się do jej serduszka i majątku epuzerów. Wielki majątek posiada też miss Julia Rhinelander, uchodząca za najbogatszą posiadaczkę papierów procentowych i posiadająca nadto 100,000,000 w nieruchomościach. Jest ona bardzo pobożną i prawie cały swój dochód wydaje na cele dobroczynne, wspomagając kościoły i fundując różne zakłady. Miss Helena Gould odziedziczyła po zgonie ojca 140 milionów dolarów; obecnie pobiera pensyę roczną w ilości paru milionów, którei swobodnie rozporządza; jest dotąd panną. Do najbogatszych wdów na świecie zaliczyć też należy panią Vanderbilt, posiadającą jednynaka syna. Panie: Marshall Roberts i Moise Taylor mają po 100,000,000, odziedziczonych po zmarłych mężach. Dalej pani Astor posiada 40,000,000; podobnież pani Andrew Coffin, wdówka 25-letnia. Nakoniec wspomnieć trzeba o panie Hette Green, która na giełdzie dorobiła się około 90,000,000 dolarów i majątek ten pomnaża coraz to nowymi spekulacyami. — Oto najbogatsze, „wolnego stanu“ dzie-

dziczki amerykańskie. O pozostałych pańkach i wdowach, mających po 10, 15 lub 20 milionów — czyż warto wspominać?....

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23 listopada św. Klemensa Papieża i m. Wschód słońca o godzinie 7 wznat 38. Zachód o godzinie 3 minut 55.

Ostatnie wiadomości.

Wynik wyborów w obwodzie I klasy II: Uprawionych do głosowania było 429, w tem Polaków 65; oddano głosów 194. Na Huggera oddano głosów 137, na dr. Józefa Koszutskiego 56, na rzecznika Jacobsohna 1. Wybrany więc Huger 40 głosami większości. Przy stole wyborczym nie było żadnego Polaka — przewodniczył radzca miejski Kronthal.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przenumeratę** na dzieło ks. oficyna dr. Korytkowskiego pod tyt. „Arcybiskupi Galiźnięscy, Prymasi i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do dni naszych“ złożyli:

209) Ks. Dandelski, proboszcz z Kobylina. Cena pojedynczego zeszytu 2 marki. Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek, przesyła 20 marek. Cena 4 tomów 60 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Sw. Marcina 16/17.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 21 i zawiera: Podrecznik dla zebrań Kółek rolniczych na miesiąc grudzień. — Czem najwłaściwiej zastąpić można dobre siano przy wychowie cieląt? oraz krótka wzmianka o tem, czem był u nas chów bydła dawniej a czem jest dzisiaj. — Pytania i odpowiedzi. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Poniński z żoną z Osacza, hr. Czarnecki z Siekowa, Chosłowski z Ulanowa, Schulz z Frankfurtu, Haillant z żoną z Bydgoszczy, Weglewski z Warszawy, Weichmann z Drezna, Fentzki z Berlina, Müller z Głogowy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Sobiesiński ze Strzelca, Szymański z Bielaw, Wize z Jezewa, Filiszewicz z Mogilna, Kaliski z Kruszwicy, Karbe z Buku, Fuss z Berlina.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedzielę zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 22 listopada 1889. (Kursa końcowa.)

	Kurs z dnia	21	22
Wyp. zysła wsp.		300	260
Wyp. okwity kw. eksportowa		11,40	20,80
Wyp. okwity kw. wypożycz.		3,000	16,00
	Kurs z dnia	20	21
Consol. 4 1/2%		105 90	105 20
Consol. 3 1/2%		102 23	102 40
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne		101 25	101 90
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne		99 80	99 70
Poznańskie listy rentowe		103 75	106 40
Austriackie banknoty		171 50	171 25
Austriacka renta srebrna		73 25	73 85
Rosyjskie banknoty		215 30	214 70
Rosyjskie listy zastawne		97 80	97 90
Polskie 8 1/2% listy zastawne		62 00	62 00
Polskie likwidacyjne listy zast.		87 80	87 75
Węgierska 4 1/2% renta złota		86 40	86 50
Węgierska 5 1/2% renta papier.		82 90	82 25
Austriackie kredytywe akcje		166 90	167 75
Austriackie francuskie koleje		102 90	102 —
Lombardy		66 10	65 70

Usp. oszczędne. dosyć stałe.

Szezeola, 22 listopada 1889. (Kursa końcowa.)

	Kurs z dnia	21	22
Wyp. zysła wsp.		300	260
Wyp. okwity kw. eksportowa		11,40	20,80
Wyp. okwity kw. wypożycz.		3,000	16,00

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Wyp. zysła wsp. 300, 260. Wyp. okwity kw. eksportowa 11,40, 20,80. Wyp. okwity kw. wypożycz. 3,000, 16,00.

Stan powietrza

Dnia 21 listopada 1889 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. C.

Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = maly, 3 = slyby, 4 = umiarkowany, 5 = silny, 6 = silny, 7 = mrozy, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Powietrze

Prognoza na dzien jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Pochmurno, pomrocno, mgla, wilgotne zimno, deszcze, nocą mróz. Na Pld. zaostajace się lub jedne i silne cieplejsze wiatry z deszczem. Na W. mróz i pasami śnieg.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Hanowerskie 3 1/2-procentowe obligacye miejskie lit. C z r. 1872. Namieszane ciagniecie o bedzie w poczynku grudnia. Prace o stracon kurs, wnoszacya przy oswo-an około 1 1/2 procent, zasieczona bank p-Sraaq Cari N burg. Berne, Franzosische str. Nr. 18, za pr-mia 7 fen. za 100 marek.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu

Table with columns: Przemianki, TOWAR, w, przecięcie.

Table with columns: Inne artykuły, najw., najm., w prz.

(K) Poznań, 22 listopada - sprawozdanie targowe. Stan powietrza mgla. Zyto bez handlu.

Okowita: cicho. Wypowiedziano w miejscach (bez beczki) tow. opozni 49,90 pl. 50-ta 30.40 m., 60-ta m., 70-ta m., listopad 50-ta m., 70-ta m., grudzień 50-ta m., 70-ta m.

Table with columns: Ceny targ. w Poznaniu, d. 22 listopada 1889, pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch.

Syngoszez, 21 listopada. Pszenica: piękna 173-177 mrk., średni towar m., poslednia według jakości 165 do 172 mrk.

Wrocław, 21 listopada 1889. Zyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano centn. Cena wypowiedziana - rk za listopad 180.00 ząd. listopad-grudzień 177.00 ząd.

Cena wypowiedziana na dzień 22 listopada żyto 80.00 mrk., pszenica - mrk., owies 60.00 mrk. rzep - m., olj rzepiowy 73.50

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, pszenica biala, zyto, jęczmień, owies, groch.

Berlin, 21 listopada - (Sprawozdanie urzędowe). - Pszenica za 1000 kilogram w miejscu ząd. 79-193 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący plac. - ząd., na listopad-grudzień placono 185.25, na kwiecień-maj placono 193.50 do 193.75 - 193.25 - 193.75, maj-czerwiec pl. - - - Wypowiedziano 100 ton. Cena wyp. 185.25.

Magdeburg, 21 listopada. - Cukier stalowy 88 1/2, 15.20 cuk. ziarn. excl. 76 1/2 Rendem. Upr. produkt ex. 75 1/2 Rendem. 12.50. Upr. sobnie stale ff. Rafnada chlebowa - - - f. Rafnada chlebowa - - - mielona rafin. II. z bieżnia 28.25 miel. Melis i z bieżnia 25.75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg. za listopad 11.50 plac. - - - ząd., grudzień 11.55 plac. 11.57 1/2 ząd. 83 1/4 - - - ząd., na rzece kwiec. 12.12 1/2 pl. 12.17 1/2 ząd. Spok. Obrotowygodniowy w cukrze surowym - - - ctr.

Okowita obciąż. 50 mrk. podat. kom. w miejscu pl. 51.5 mrk., listopad pl. - - - Wypowiedziano 30,000 litr. Cena 50.9. Niespodz. plac. 70 m. podatku konsum. w miejscu plac. 32.0 mk., na listopad placono 31.5 - 32.3 - 32.4, na listopad-grudzień 31.3 - 31.7 - 31.6, na kwiecień-maj plac. 32.1 - 32.3 - 32.6, maj-czerwiec plac. 32.7 - 32.9, na czerwiec-lipiec 32.2 - 33.5 - 33.4, na lipiec-sierpień placono - - - na sierpień-wrzesień placono - - - ząd. - - - Wypowiedziano 100,000 litr. Cena 31.9 mrk.

Szczecin, 21 listopada. Pszenica spok., za 1000 kilogram w miejscu 181-183 placono, na listopad - - - placono, na listopad-grudzień 182.5 placono, na grudzień-czerwiec - - - plac., na kwiecień-maj 189. - - - plac., na czerwiec 180.0 plac.

Hamburg, 21 listopada. Okowita niezam. na listopad-grudzień 21 1/4 ząd., grudzień-styczeń 21 1/4 ząd., kwiecień-maj 21 1/4 ząd., maj-czerwiec 21 1/4 ząd. - - - Kawa good average Santos za listopad 87 1/4 grudzień 87 1/4, marzec 83 1/4, maj 83 1/4, czerwiec 83 1/4. Obrot 5.00 miechów.

(Nadesłano). Dla głuchych. - O-oba, która za pomocą prostego sr dka wyl czoną została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, jest gotowa do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4. (110)

Walne zebranie (7.6) towarzystwa rolniczego Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego odbędzie się we Wrzesniu dnia 26 b. m. o godzinie 11-tęj przed południem w hotelu pana Nowickiego. - O leżny udział prosí Dyrekcya. W Drukarni Kuryera Poznańskiego wyszło co dopiero: Żywot popularny św. Wincentego à Paulo przez ks. Berbiguier kanonika honor. z Bordeaux, dziekana z Libornu - przełożył z francuzkiego ks. W. Maryański, kanonik metropol. pozn., protonotaryusz apost. - Str. 216 i VIII in 8-vo. Dzieło zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej. Cena za egzemplarz z ryciną 1,00 z przesyłką 1,10 mrk.

Bank Ziemski w Poznaniu. Pośredniczymy w parcelacji większych i mniejszych majątków. Kapitalistom lokujemy ich kapitały w większych i mniejszych kwotach na pewnych hipotekach ziemskich. Reflektantom na kupno lub dzierżawę majątków ziemskich wskażemy korzystne interesa bez wszelkich kosztów. Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy konwersye. (830)

J. Urbankiewicz, Poznań, Śty Marcin nr. 1, poleca najnowsze materye zagranicze i krajowe na jesienne i zimowe ubiory i paletoty. Również dla Przewielebnego Duchowieństwu rewerendy i płaszcze. Ceny umiarkowane. (566) Szanownej Publiczności donoszę, iż mój wielki skład sukna i magazyn garderoby męzkiej przy nosiem od 1 października naprzeciw dawniejszego przy Jezuitskiej ulicy nr. 1 i polecam materye angielskie, francuzkie i krajowe w najrozmaitszych gatunkach. Wszelkie prace w zakresie krawiectwa wchodzące wykonuję starannie i elegancko podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia. Wie eb. Duchowieństwu polecam rewerendy praktycznego i eleg. kroju, z gwarancją dobrego leżenia. Ceny bardzo przystępne B. Kalinowski, Poznań, Jezuitska ul. i dawniej 12.

Cygara z pierwszorzędných Hamburgskich, Bremeńskich i t. d. fabryk sprowadzone poleca W. Becker, Wilh. plac 14. Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunnise z Odessy i Bogdanowa z Warszawy. (475) Papierosy Sulimy, Wellera i Komendzińskiego z Drezn, oraz W. Kulwicz z Poznania poleca po cenach fabrycznych.

73 Jedyny polski skład bławatny 73 Płaszcze watawone, Czarne i kolorowe materye na suknie, Flaneli i barchany gładkie i deseniowe, Materye na płaszcze watawone i poszyta do futer w wyrobach praktycznych, Aksamity, plusze i jedwabie, Płotna - Stołowizna - Firanki, Koblerce - Chodniki - Materye na meble, Derki podróżne i derki na konie, Bieliznę męzka, poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach J. & T. KAMIENSKI, Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców. Filia: Żnin, ulica Poznańska. Próby na prowincyę wysyłamy franko. (368)

Karól Głowacki, Poznań, Stary Rynek 79, poleca swój warsztat obuwia wszelkiego rodzaju dla Przewielebnego Duchowieństwa, dam, męzcyzn i dzieci rzeżąc za elegancją, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. - Przedwzyszkstem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwu na piękny krój kanonów i elegancję ich wykonanie. - Wyrabia także buty do polowania i gospodarstwa z nieprzemakalnej skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye. (727) Obstaunki zamiejacowe wykonuje spiesznie. Z prowincyę uprasza sie o dobrze zdieta miarę, a lepiej jeszcze o dogodne zużycie obuwia.

Destylacja Opactwa w Fécamp (Francya) PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie. Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniatą etykietę z podpisem jeneralnego dyrektora. Netytko każda pieczęć i etykieta ale i powierchność całej butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzeżenie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem ale i z obawy przed złymi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może. Prawdziwy likier Benedyktyński mają na składzie: Jakób Appel, A. Cichowicz, Ed. Kaatz, ulica Frydrykowska 5, A. Pfitzner, Stary Rynek 6, S. Samter jr., I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Luźniński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, W. F. Meyer i Sp., J. K. Nowakowski, Oswald Schüpe, handel delikatesów, S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 14, M. Siachniński w Baku. (700)

Organmistrz Polak, poleca się Wi-lebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościoła do budowania organ. przarabiania takowych podług najnowszego systemu i reperacyi użycie po niskich cenach. Na dowód dokład-jej i sumiennej pracy, oraz gruntownej znajomości fachu, przedłoży może piękne referencye i świadectwa. - Uprasza przeto o łaskawe oferty Roman Hoffmann, Poznań, Piekary nr. 18.

Z dniem 1 Października r. b. przeniesionym został nasz zakład fotograficzny z ulicy Bismarka na ulicę (512) Berlińską, nr. 4. Rivoli i Sp.

Parowniki do paszy Patentu Webera nowej poprawnej konstrukcyi, srotowniki „Patent Ludwigshütte“ i inne maszyny i sprzety gospodarze najnowszych i najlepszych konstrukcyi, polecają Bracia Lesser w Poznaniu. (600)

Zelaza do wypiekania opłatków z artystycznym wyryciem wizerunków i przrząd do wycinania takowych poleca J. Stark, Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzétów kościelnych, w Poznaniu.

Ospe i kuchy lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia baweln., kokosowe; (479) Makę z mięsa, polecamy po cenach giełdowych. Orłowski i Sp.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. Komendziński w Dreźnie, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane. (1019)

Wł. Mierzwiński i G. Liebling. Koncert na sali Lamberta w czwartek dnia 28-go listopada r. b. wieczorem o godz. 7 1/2. Program. 1. Sonata op. 28 - Beethoven. 2. Arya z Aidy - Verdi. 3. Andante i polonez - Chopin. 4. Serenada - Olivieri. 5a. Kolysanka - Chopin, b. Air de ballet - Liebling. 6. Vieille chanson - Bizet. 7. Fantazyja z Don Juana - Liszt. 8. Hymn z Proroka - Meyerbeer. Bilety na miejsca numerowane po 4 m., na miejsca do stania na galeryi po 2 M. u p. Ed. Bote & G. Bock. (72-)

Gospodyni z lepszym wychowaniem, skromna uczciwa i pracowita, zaopatrzona w chlubne świadectwa z kilkoletniego pobytu w ostatnim mie. su, gdzie przeszło lat pięć pełniła obowiązki samodzielnej gospodyni, znająca się dobrze na pańskiej kuchni, praniu i prasowaniu na wszystkich wogóle pracach w zakresie dzialalności gospodyni domu wchodzących, poszukuje odpowiedniego miejsca do zarządu domu zaraz lub od Nowego Roku. Łaskawo zgłoszenia przyjmujże pani Zerbe, Poznań, śty Marcin nr. 27. (708)

Pokój meblowany dla dwóch Panów jest z raz do wynajęcia. Na życzenie ze stolowaniem. (Okna na ulicę). Wieika Rycka nr. 8, I na prawo. Przewielebnemu Duchowieństwu i W. Pańtwu miasta Poznania jako też i na prowincyę polecam jako kuchmistrz i przyjmuję wszelkie zamówienia W. Mizerski, Wieika Rycka nr. 8. I piętro. (707)